

Eugeniusz Paukšta, *Spowiedź Lucjana Skobiela*, Replika, Zakrzewo 2010, 224 s.

Ta kameralna opowieść to nie tylko bilans życia starego człowieka i studium ojcowskiej miłości, ale także głębokie spojrzenie na trudne relacje polsko-niemieckie. Dzisiaj, po ponad pół wieku od publikacji, aktualność *Spowiedzi Lucjana Skobiela* Eugeniusza Paukšty jest miłym czytelnicznym odkryciem.

Tytułowy bohater powieści Lucjan Skobiel zostaje sam w mieszkaniu swojej córki, która wyjechała z rodziną na krótki urlop. W ciągu kilku wieczornych godzin starszy człowiek oddaje się wspomnieniom ze swojego pracowitego życia. Nie było ono łatwe dla ludzi z jego pokolenia: dwie wojny światowe, kampania 1920 roku, czasy powojenne, w których wszystko trzeba było sobie układać od nowa. W przypadku Lucjana chodziło jeszcze o uporządkowanie spraw rodzinnych, ponieważ żona Lucyna podczas wojny opowiedziała się za Niemcami i wyjechała z ukochaną córką. Po przedwczesnej śmierci żony Lucjan zdecydował, że dziewczynka zamieszka z nim w Polsce. Eugeniusz Paukšta stworzył rzadki w polskiej literaturze obraz ojca samotnie wychowującego dziecko oraz wzruszający portret ojcowskiej miłości, chwilami nieporadnej, ale będącej uczuciem najczystszy z możliwych.

Powieść powstała w 1963 roku, a zatem to był jeszcze czas przed publikacją przełomowego listu biskupów polskich do niemieckich, który zapoczątkował stopniowe ocieplenie i normalizację polsko-niemieckich relacji. Trzeba tu przypomnieć, że odezwa ta nie spotkała się z przychylnością ówczesnych władz, którym na rękę było – z wiadomych względów – utrwalanie wizerunku Niemca-wroga Polski (Ludowej). *Spowiedź Lucjana Skobiela*, gdzie ważnym wątkiem są prywatne, rodzinne relacje między Niemcami a Polakami, jest próbą zabrania głosu na tematy, o których szeroko wtedy się nie mówiło.

Eugeniusz Paukšta pokazał polsko-niemieckie powiązania nie od strony polityki czy sporu o granicę na Odrze i Nysie. Nie ma tu jadu, nowomowy i oficjalnej propagandy. Jest za to bogata warstwa psychologiczna, pozwalająca poznać motywy życiowych decyzji bohaterów powieści. Postać żony Lucyny jest nie do końca jednoznaczna. *Spowiedź Lucjana Skobiela* wydaje się daleka od kanonów nurtu tzw. małego realizmu z lat 60. XX wieku, zadowolającego się stereotypowym i raczej powierzchownym portretowaniem rzeczywistości.

Autor książki prowadził podczas wojny działalność konspiracyjną oraz był dowódcą oddziału partyzanckiego. Można doszukać się wielu wątków autobiograficznych w losach Lucjana, w powieści streszczonych następująco:

Ochotnik z 1920 roku, poszedł zwalczać Republikę Rad, zaprzedał się obozowi reakcji. Późniejszy oficer sanacji, wierny jej do samego końca, w czasie okupacji, wygnany przez żonę Niemkę, związał się z górą AK [...], żeby nie pozostało żadnej już wątpliwości – przejście zaś w późniejszym okresie do Armii Ludowej stawia całą tę sprawę pod wielki, dotąd nie wyjaśniony znak zapytania... [s. 146, pisownia oryginalna]

Można oczywiście doszukiwać się symbolicznego przesłania w historii „odzyskanej z rąk

niemieckich” Gosi, córki Lucjana, która po kilku latach spędzonych w Niemczech wróciła do Polski. Odbieramy Niemcom to, co nasze – i w ten sposób definiujemy granice naszej ojczyzny. (Przypomnijmy też, że tuż po wojnie „Niemcy” pisano u nas małą literą). Natomiast obecnie, po ponad pół wieku od publikacji powieści, dostrzegamy tutaj bardzo zaskakujące podobieństwo losu Gosi do tego, czego obecnie doświadczają dzieci Polaków – reemigrantów, powracające do polskich szkół (i to wcale nie z wrogich krajów). Wychowane poza krajem, nie zawsze dobrze radzą sobie z językiem polskim, oderwane kulturowo od rówieśników, pod wieloma względami inne, spotykają się w szkole ze stygmatyzacją i dyskryminacją, przejawami nienawiści i nietolerancji. Wtedy, po wojnie, dla polskich dzieci Gosia była Niemrą. Lucjan z córką pomieszkują w Szczecinku, później przenoszą się do Poznania. Jak niezwykle uderzającą rzeczą jest spojrzenie Eugeniusza Paukszty na to miasto! Tak czytamy w powieści o przedwojennym Poznaniu:

[...] Hallerczykowskie błękitne mundury, Paderewski i Ratajczak symbolami powstania wielkopolskiego, zamiast sybirskich zamieci wóz Drzymały i pacierz wrzesińskich dzieci, cholernie poplątane w tej Polsce, bo na ten cały sentyment nakłada się zaraz imię Dmowskiego, maszerują ulicą spalone facety [...], idą, ale znowu ma któryś wpiętą w klapę odznakę pamiątkową „Sokoła” [...], diabli się nie wyznają w tej arcy-polskiej mozaice [s. 58].

Nie można oprzeć się wrażeniu, że wizerunek stolicy Wielkopolski nakreślony w *Spowiedzi Lucjana Skobiela*

jest jakby żywcem wyjęty ze stron reportażu Marcina Kąckiego

Poznań. Miasto grzechu

(Wyd. Czarne, 2017). Obu autorom – tyle że Paukszta widział to już ponad pięćdziesiąt lat temu – udało się uchwycić ten szczególny rodzaj fasadowej moralności, która nakazuje odwracać oczy i zamiatać niewygodne rzeczy pod dywan. Obaj dostrzegają, że Poznań był i jest środowiskiem dusznym, mrocznym, pełnym hipokryzji, między innymi na tle obyczajowym i religijnym. Eugeniusz Paukszta:

W cnotliwym mieście musiały istnieć również rejony innego, zakazanego życia. [...] Nietrudno było o właściwy klimacik. Bogobojne niewiasty, zacne mieszczyki z kupieckich rodzin przy bliższym poznaniu dziwnie mało zaczynały dbać o swoją cnotę, całą uwagę zwracając na to jedynie, by zachowane zostały wszelkie pozory. Bo co by to dopiero rzekła opinia... [s. 48]

Kto i co kryje się za tą „opinią”? „Pruderyjne mieszczaństwo, purytańsko dostojni kupcy, akademickość oficjalnego stylu urzędowania, [...] zacnie nudny tok codziennego życia, schludność i obawa ekstrawagancji” (s. 48).

Doskonała jest konstrukcja powieści, przywodząca na myśl formę teatralnego monodramu. Lucjan Skobiela oddaje się w samotności wspomnieniom, które przychodzą i odchodzą, wirują w onirycznym tańcu, wydobywając ze studni zapomnienia niepamiętane od dawna szczegóły, słowa, zdarzenia. Starszy człowiek dokonuje życiowego bilansu, dochodzi do ładu z samym sobą, na nowo definiuje relację z córką, co nabiera szczególnego znaczenia w świetle zakończenia książki. Sięgnijmy po *Spowiedź Lucjana Skobiela* Eugeniusza Paukszty i doceńmy, jak pojemna i bogata to powieść, pozwalająca ujrzeć wiele współczesnych problemów w interesującym świetle.

Joanna Kapica-Curzytek